

HELENA CIAŻELA

Akademia Pedagogiki Specjalnej, Warszawa

Idea zrównoważonego rozwoju a współczesna kondycja moralna

1. Wprowadzenie

Formuła *sustainable development* pojawiła się 1987 roku w tzw. raporcie Brundtland. Okazała się wyjątkowo nośna i pojemna¹. Zdawała się otwierać na różne możliwości interpretacyjne, przez co wywołała wiele nieporozumień. Obecnie zdaje się uzyskiwać wyraźnie określony sens². W dzi-

¹ Formuła ta rozwinięta zostaje w raporcie jako: „rozwój, który zaspokaja potrzeby obecne, nie pozbawiając przyszłych pokoleń możliwości zaspokojenia ich potrzeb” (*Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju*, 1991, s. 68).

² Zarówno tłumaczenie, jak i interpretacja tej formuły wywołują liczne kontrowersje. F. Piontek mówi np. o ponad czterdziestu interpretacjach pojęcia (Piontek 2001, s.18), G. Zabłocki – o sześćdziesięciu i to tylko powstałych do 1989 r. (Zabłocki 2002, s.7). Brak jednoznacznej formuły odpowiadającej angielskiemu terminowi *sustainable development* stał się źródłem licznych problemów translatorskich. W języku polskim prowadzą one do wielu nieścisłości i tłumaczeń, takich jak „stabilny”, „trwały”, „zrównoważony” czy „trwały i zrównoważony”. Odrębnym problemem jest obecność tradycji uznawania – za równoważne – pojęcia „ekorozwój”. W niektórych ujęciach zdaje się to nabierać cech mimowolnej lub świadomej manipulacji, odwołującej się do tradycji Konferencji Sztokholmskiej w 1972 r., której

siejszym rozumieniu jednoczy ona trzy wymiary: wzrost gospodarczy, likwidowanie społecznych dysproporcji i ochronę środowiska naturalnego w perspektywie temporalnej zakładającej odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń.

Koncepcja zrównoważonego rozwoju wydaje się być najdojrzsza, z dotychczas sformułowanych, koncepcją ukierunkowania rozwoju globalnego. Co więcej, obecnie ujmowana jest w sposób wysoce konkretny i w licznych deklaracjach uznana została przez rządy i organizacje międzynarodowe za strategiczne założenie własnej polityki. Pomimo dużego wysiłku włożonego w propagowanie polityki zrównoważonego rozwoju, trudno jednak nie zauważyć, że jej dotychczasowe efekty okazują się niewspółmierne do oczekiwań³.

Podsumowanie, z perspektywy dziesięciolecia realizacji deklaracji i zobowiązań podjętych na szczycie w Rio de Janeiro w 1992 roku, dokonane na szczycie w Johannesburgu, skłania niestety do pesymistycznych wniosków. Próby wcielenia w życie programowych założeń zrównoważonego rozwoju, jak na razie, faktycznie zakończyły się fiaskiem. Niekorzystne zjawiska współczesnej cywilizacji, na które odpowiadać miały założenia tej koncepcji nie tylko nie zostały zahamowane, ale – wręcz przeciwnie – wyraźnie się nasilają. Wbrew deklaracjom świat znalazł się na drodze konsekwentnie realizowanego „niezrównoważonego rozwoju”(Albinowski 2003).

Najdobitniejszy wyraz ocena ta znajduje w raporcie *Przyszłość świata* przygotowanym przez Federico Mayora (byłego dyrektora generalnego UNESCO), gdzie pada dramatyczne pytanie: „Jak przygotować przyszłość, jeśli odwracamy się plecami do «trwałego rozwoju», tej zasady solidarności między narodami i między pokoleniami, zasady, która stanowi od szczytu w Rio jeden z głównych priorytetów Narodów Zjednoczonych, priorytet niestety poniechany na skutek braku – lub deficytu – etyki zorientowanej na przyszłość?” (Mayor, s. 491).

jednostronna koncentracja na ochronie środowiska miała zostać przez formułę rozwoju zrównoważonego przewyciężona i rozszerzona na zagadnienia społeczne i gospodarcze (Burchard-Dziubińska 2001, s. 65–66).

³ Oceny uznające fiasko polityki zrównoważonego rozwoju w skali globalnej formułowane były już w połowie lat dziewięćdziesiątych na długo przed szczytem w Johannesburgu (*Agenda niespełnionych nadziei*, 1997). Obszernie tematykę tę omawia G. Zabłocki (Zabłocki 2002).

2. Etyczny wymiar idei zrównoważonego rozwoju a jej adresaci

Spojrzenie z perspektywy etycznej na zagadnienie zrównoważonego rozwoju – zaproponowane przez F. Mayora – wydaje się szczególnie ciekawe. W tym zakresie wymowna okazać się może konfrontacja etycznego wymiaru tej problematyki z dominującymi obecnie tendencjami refleksji moralnej głównych podmiotów życia publicznego traktowanych jako jej potencjalni adresaci. W tych zagadnieniach kryje się, jak się wydaje, odpowiedź na pytanie o „brak lub deficyt etyki zorientowanej na przyszłość”.

Analiza, którą proponuję, całkowicie mieści się w tym, co Maria Ossowska wyróżniła niegdyś jako czysto opisowy dział etyki – „naukę o moralności”. W przeciwieństwie do etyki normatywnej takie podejście niczego nie zaleca i niczego nie próbuje oceniać, a określa jedynie: „co ludzie uważają za dobre i złe, co nakazują czynić i od czego nakazują się wstrzymać” (Ossowska 1963, s. 9). Podejście to wydaje się o tyle uzasadnione, że zrównoważony rozwój jest propozycją wyraźnie wpisaną w porządek wartości, z którego wynika przekonanie, że winna zostać podjęta przez określone grono adresatów.

Dała temu wyraz w swojej przedmowie do raportu *Nasza wspólna przyszłość* Gro Harlem Brundtland zwracając się do rządów i instytucji państwowych, Zgromadzenia Ogólnego ONZ, firm prywatnych – „od jednoosobowych aż po wielkie ponadnarodowe korporacje”, jak i „przede wszystkim (...) do ludzi, których dobro jest ostatecznym celem każdej polityki dotyczącej środowiska i rozwoju”, (...) „ludzi młodych”, (...) „do grup obywatelskich, organizacji pozarządowych, instytucji oświatowych i do społeczności uczonych” (Brundtland 1991, s. 15).

Obserwując efekty tego wezwania trudno oprzeć się wrażeniu, że w wypadku koncepcji zrównoważonego rozwoju mamy do czynienia z formułą, której nie tylko nikt w gremiach mających uznawać ją za cel strategiczny nie podjął w sposób konsekwentny i odpowiedzialny, ale która również nie spotyka się z poparciem moralnym potencjalnych społecznych adresatów.

Zjawisko to zdaje się mieć wiele przyczyn. Niewątpliwie istotną rolę odgrywają wątpliwości związane z naukowymi i teoretycznymi przesłankami koncepcji zrównoważonego rozwoju. Pytania o sens wyznaczenia globalnej równowagi z perspektywy naszej ograniczonej wiedzy budzić mogą rzeczy-

wiecie poważną refleksję i siać wiele wątpliwości⁴. Niemniej, jak się wydaje, dyskusje te nabierają znaczenia w szerszym kontekście, ponieważ wątpliwości pojawiać się mogą bądź w trakcie realizacji programu – modyfikując jego wyjściową postać – bądź jako czynnik podważający sens jego podjęcia. W omawianej kwestii mamy do czynienia z wątpliwościami drugiego rodzaju. Argumenty formułowane w dyskusjach teoretyków wykraczają poza kwestie techniczne. Ogniskują się one wokół pytań o sens ograniczeń i regulacji proponowanych w koncepcji zrównoważonego rozwoju. Tym samym przenoszą pole dyskusji na grunt filozoficzno-moralny.

Drugą ważną przyczyną niepowodzeń jest sabotowanie na płaszczyźnie politycznej prób wprowadzenia zrównoważonego rozwoju przez niektóre rządy⁵ oraz konflikty związane z podziałem zobowiązań i obciążeń. Od organizacji państwowych, których podstawy działania oparte są na tradycyjnych zasadach traktowania polityki międzynarodowej jako realizacji własnych partykularnych celów, trudno oczekiwać samorzutnej reorientacji na cele oparte na zasadach absolutnie przeciwnych. Organizacje międzynarodowe – mające za zadanie korygować te egoistyczne nastawienia – przeżywają wyraźny kryzys związany z hegemonistyczną polityką Stanów Zjednoczonych. Z tej perspektywy załamanie roli ONZ, w założeniu mającej być forum współpracy w dziedzinie polityki zrównoważonego rozwoju, zdaje się wiele tłumaczyć. Z pewnością nie wyjaśnia jednak wszystkiego. Jak się jednak wydaje, zasadnicze przyczyny kryzysu mają uwarunkowania przede wszystkim społeczne.

Formuła zrównoważonego rozwoju należy do tradycji idei uniwersalnych, takich jak pacyfizm, walka z zagrożeniem nuklearnym, ruch obrony środowiska, które z założenia zawsze przeciwstawiały się istniejącym układom interesów politycznych i gospodarczych. Ich zasadniczą siłą było odwoływanie się do opinii publicznej, ruchów obywatelskich i pozarządowych organizacji międzynarodowych. W takim rozumieniu zawsze miały

⁴ Zagadnienie to omawia obszernie G. Zabłocki (Zabłocki 2002, s. 154–178).

⁵ Niewątpliwie na czoło wysuwają się tutaj władze Stanów Zjednoczonych, których polityka pomimo zmian ekip rządzących, a nawet prywatnych poglądów niektórych prominentnych polityków, jak np. Al. Gore, prezentuje konsekwentną linię uznania prymatu własnych wartości i celów nad postulatami uniwersalistycznymi, zgodnie z wypowiedzią prezydenta Busha (seniora) na szczycie w Rio, iż „amerykański styl życia nie może być przedmiotem dyskusji” (Albinowski 2003, s. 59).

pewien rys utopizmu, ale ich główną siłą stawała się presja moralna opinii publicznej pozwalająca niwelować różnice potencjałów między instytucjami władzy a społeczeństwem, którego siłą staje się wspólnota przekonani.

Analiza treści dzisiejszego rozumienia zrównoważonego rozwoju z tej perspektywy wymaga potraktowania go jako imperatywu etycznego zdolnego zmobilizować swoiste „globalne” społeczeństwo obywatelskie. Właśnie relacje tego imperatywu z moralnymi orientacjami swoich potencjalnych adresatów zdają się wskazywać na podstawowe problemy prowadzące do dzisiejszych niepowodzeń. Pytanie: czy istnieją możliwości pojawienia się takiej wspólnoty jako pochodnej procesów globalizacyjnych, wydaje się kluczem dla powodzenia programów formułowanych w Rio i Johannesburgu.

Z tej perspektywy obecny stan idei zrównoważonego rozwoju wynika w dużej mierze ze słabości moralnego wsparcia dla niej. Zdaje się ona nie przemawiać do opinii publicznej współczesnego świata. Trudno oprzeć się wrażeniu, że została ona rzucona w pewną próżnię. Wydaje się być powtórzeniem scenariusza udanych kampanii z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ale nie dostrzegającym zmian nastawienia odbiorców. Walka z zagrożeniem jądrowym i zanieczyszczeniem środowiska rozwijała się w warunkach poczucia solidarności i wspólnoty losu, która w ostatnich dziesięcioleciach uległa wyraźnej erozji. Jej ofiarą padają nie tylko idee, ale również międzynarodowe organizacje przeżywające wyraźnie kryzys autorytetu. Propozycja obejmująca wizję świata porządkowanego we wszystkich węzłowych kwestiach, a więc gospodarczych, społecznych i ekologicznych kontestuje dominujący obecnie model konsumpcji i własności. Zdaje się tym samym kolidować ze zbyt wieloma przyzwyczajeniami, oczekiwaniami i dążeniami, aby mogła budzić żywy oddźwięk.

Erozja gruntu moralnego pod koncepcją zrównoważonego rozwoju ma wielostronny charakter. Wydaje się, że można wskazać co najmniej kilka płaszczyzn głębokich zmian, które czynią strategię, o której mówimy zbiorem pobożnych życzeń pozbawionych głębszego odzewu. Najpoważniejsze z nich to ekspansja moralnych ideałów neoliberalizmu, partykularyzacja moralności oraz zjawiska relatywizacji ideałów moralnych uznawane często za tzw. moralność ponowoczesną.

Zasadniczą rolę w procesie słabnięcia zainteresowania ideami, takimi jak zrównoważony rozwój zdaje się odgrywać narastające przekonanie o bezsensowności projektów rozwiązujących problemy w sposób całości-

wy i komplementarny. Wpływa ono z kilku źródeł. Pierwszym jest niewątpliwy tryumf myśli neoliberalnej. Drugim – praktyczny wymiar zjawiska określanego na gruncie myśli postmodernistycznej jako „Zmierzch Wielkich Narracji”. Trzecim – narastanie partykularyzmów i fundamentalizmów prowokowane przez globalizację. Nie wchodząc, zgodnie z założeniami przyjętymi w tekście, w ocenę tych zjawisk, warto zwrócić uwagę na te ich cechy, które warunkują wpływ na wartościowanie celów społecznych i skalę jego zasięgu.

3. Neoliberalna odpowiedź na ideę zróżnicowanego rozwoju

Jako źródło rozprzestrzeniania się przekonań, że żywiłowy rozwój jest optymalną drogą realizacji społecznych dążeń i aspiracji neoliberalizm odgrywa rolę trudną do przecenienia. Jak trafnie stwierdza Maria Hirszowicz: „Istota neoliberalnej krucjaty teoretycznej przeciwko scjentyzmowi i konstruktywizmowi z jaką mamy dziś do czynienia, leży w uznaniu prymatu ekonomii nad polityką, absolutyzacji zasady spontaniczności i odwoływania się do mechanizmów «twórczej destrukcji», w wyniku której eliminowane są przestarzałe instytucje i wzory zachowań, w ich miejsce wchodzi zaś nowe układy, co wyłącza samo przez się potrzebę aktywnej ingerencji w życie społeczne” (Hirszowicz 1998, s.10). Takie rozumienie procesów rozwoju społecznego czyni zrównoważony rozwój nie tylko absurdem, ale i zagrożeniem dla wolności i przyszłości, gdyż wiąże się on z działalnością polityczną, której konsekwencje z założenia oceniane są jako destrukcyjne.

W istocie, to na tym „głęboko uzbrojonym teoretycznie” przez Milтона Friedmana i Friedricha von Hayeka gruncie znajdują oparcie postawy indywidualistyczne, stawiające na przedsiębiorczość i aktywność rynkową jako jedyną drogę rozwoju społecznego. Jak stwierdza F. Piontek: „neoliberalizm do oceny wszystkich procesów rynkowych i pozarynkowych, gospodarczych i społecznych – stosuje kategorię efektywności ekonomicznej, a nawet finansowej; skutkiem takiego zabiegu może być tylko ograniczenie bądź likwidacja określonych sektorów, w tym zdrowia i szkolnictwa; stosowanie wąsko rozumianej efektywności finansowej z natury rzeczy nie liczy się z efektywnym zatrudnieniem poszczególnych rodzajów kapitału, a eliminuje realizację ekologicznych (i społecznych) priorytetów oraz wielu

wartości moralnych i duchowych; tym samym wyklucza rozwój zrównoważony i trwały” (Piontek 2001, s. 35).

Nie mniej istotne, z tej perspektywy, jest wiązanie aktywności gospodarczej z konsumpcją. Druga stanowi sens pierwszej. Propozycja modyfikowania modelu konsumpcji staje się więc przekreśleniem sensu działania, którym okazuje się właśnie ostentacyjna luksusowa konsumpcja stanowiąca materialny ekwiwalent sukcesu.

Neoliberalizm jako spójna postawa moralna, prezentująca całościowy system wartości, zawiera również własne rozwiązanie problemu odpowiedzialności za los przyszłych pokoleń. Popularność neoliberalizmu wydaje się często jedynie efektem manipulacji i presji wielkich korporacji międzynarodowych. Rzecz jednak w tym, że ostatnie dziesięciolecia zdemokratyzowały działalność gospodarczą w wymiarze gry rynkowej poprzez włączanie się milionów drobnych akcjonariuszy w gry kapitałowe na międzynarodowym rynku finansowym (Friedman 2001, s. 69–103).

Możliwość włączania się drobnych inwestorów w grę rynkową przez Internet, fundusze emerytalne itd. rodzą solidarność z ideałem neoliberalnym w skali znacznie szerszej niż dotychczas. Pozyskuje on nie tylko zamożne elity, ale i liczne grono wiernych wyznawców wśród przeciętnych obywateli. Wiara w efektywność mechanizmu rynkowego okazuje się doskonałą alternatywą dla koncepcji zrównoważonego rozwoju. Teza o dobroczynnym wpływie rozwoju gospodarczego dla wszystkich podmiotów gospodarczych w postaci teorii tzw. skapywania zysków pozwala rozwiewać wszelkie wątpliwości i skrupuły moralne. Pozwala ona traktować wszelkie roszczenia do reglamentacji i redystrybucji jako niebezpieczne pasożytnictwo podcinające korzenie wzrostu gospodarczego i postępu.

W tej sytuacji rozwój zrównoważony jako koncepcja dyscyplinowania działalności gospodarczej traci w istocie rację bytu. Na płaszczyźnie teoretycznej i politycznej sytuacja ta prowadzi do tezy, że jedyną drogą wyrównywania dysproporcji rozwojowych jest liberalizacja gospodarek krajów Południa i włączenie się ich w gospodarkę globalną. W praktyce codziennej natomiast do lekceważenia i obojętności wobec przesłania zrównoważonego rozwoju.

4. „Moralność ponowoczesna”

Problem nie polega jedynie na kwestionowaniu imperatywnej wymowy postulatów zrównoważonego rozwoju w imię wartości neoliberalnych. Równie druzgocące dla zrównoważonego rozwoju są postawy związane z przemianami moralnymi określanymi często jako „ponowoczesne”. Nie wchodząc w dyskusję o „ponowoczesności” jako formule diagnozy współczesności można stwierdzić, że zrównoważony rozwój mieści się w kategoriach określanych w tym ujęciu jako tzw. Wielkie Narracje. Jest więc próbą narzucenia ładu rzeczywistości. Rzeczywistości, która z zasady uporządkować się nie da, ponieważ rządzi nią przypadkowość i przygodność, skazująca nas na ujmujące partykularne doświadczenia osobiste narracje.

Jako „Wielka Narracja” próbująca wykroczyć poza przypadkowość bytu, narzucająca określone wymagania wobec przyszłych pokoleń, innych itd. zrównoważony rozwój okazuje się ideą anachroniczną, a nawet podejrzaną.

Takie nastawienie do świata, chociaż zdaje się w ogólnych założeniach opozycyjne wobec neoliberalizmu, który z tej perspektywy okazuje się jedną z kwestionowanych – niewolących „Wielkich Narracji”, w swoich konsekwencjach prowadzi do bardzo podobnych nastawień wartościujących. Próby ukierunkowywania rozwoju rzeczywistości okazują się tutaj również utopijne i potencjalnie groźne w swoich konsekwencjach. Przy czym, podobnie jak w przypadku neoliberalizmu, mamy do czynienia z problematyką, która zdecydowanie przerasta płaszczyznę teoretycznych sporów i akademickich dyskusji odbywających się na marginesie głównego nurtu procesów społecznych. Nawet, jeżeli teoretyczne „dziwactwa” czy pozorne absurdy postmodernizmu zdają się w oczach obserwatorów odbierać mu znamiona powagi, to trudno nie zgodzić się z Marią Hirszowicz, iż: „Nieufność wobec wielkich teorii, rozczarowanie do polityki i podejrzliwy stosunek do rozwiązań, jakie niesie ze sobą cywilizacja przemysłowa, wrogość wobec kolektywizmu we wszystkich jego przejawach, załamanie się wiary w naukę i ucieczka w sferę prywatności, wszystko to świadczy nie tylko o kryzysie epoki, która takie postawy wyzwała, ale i o kryzysie myślenia, które owe postawy wyraża” (Hirszowicz, s. 35).

Wszystkie te zjawiska uderzają w fundamenty moralnego dyskursu, do którego odwołuje się idea zrównoważonego rozwoju. Staje się on pojęciem pustym i podejrzanym. Istnieje co prawda związek między formułą zrówno-

ważonego rozwoju a diagnozami ponowoczesności, które zdaje się wyznaczać powstała równocześnie z raportem Brundtland praca Urlicha Becka *Spółczeństwo ryzyka* (Beck 2002). Pojawia się w niej teza, że zjawiska kryzysu nowoczesności, prowadzące do sytuacji, w której zagrożenia wytwarzane przez rozwój cywilizacyjny, ze względu na nieobliczalność swoich konsekwencji, tworzą płaszczyznę wspólnoty interesów przerastających dotychczasowe podziały. „W stopniu, w jakim zagrożenia modernizacyjne zastrzegają się, generalizują, a przez to rozprzestrzeniają się na sfery, w których do tej pory nie oddziaływały, społeczeństwo ryzyka (w przeciwieństwie do społeczeństwa klasowego) rozwija tendencję do obiektywnego ujednoczenia sytuacji ofiary w obliczu globalnych zagrożeń. W skrajnym przypadku przyjaciel i wróg, Wschód i Zachód, miasto i wieś, czarni i biali, Północ i Południe narażeni są na tę samą presję spotęgowanego ryzyka cywilizacyjnego. (...) Miejsce *przewycięzania niedostatku* zajmuje *przewycięzanie ryzyka*. Nawet jeśli brak mu (jeszcze) świadomości form politycznej organizacji, to można powiedzieć, że społeczeństwo ryzyka w swojej dynamice zagrożeń *podmywa granice narodowe i państwowe oraz granice bloków gospodarczych i politycznych*” (Beck 2002, s. 62).

Koncepcja zaproponowana przez niemieckiego badacza, rysując płaszczyzny ryzyka w wymiarze ekologicznym i społecznym, nie tworzy jednak wizji spójnej i jednoznacznej. Z perspektywy procesów globalizacyjnych zachodzących od czasu pierwszego ukazania się książki Becka w 1986 r., zasadne wydają się diagnozy wskazujące na pogłębianie się w ramach „społczeństwa ryzyka” polaryzacji interesów⁶, które czynią wyrastającą poza dotychczasowe przeciwieństwa nową obywatelską wspólnotę utopią analogiczną do koncepcji zrównoważonego rozwoju.

⁶ (Beck 2002, s. 64–65). Przenikliwą i często przejmującą diagnozę erozji wspólnoty społecznej, *również w wymiarze wspólnoty ryzyka*, związaną z globalizacją, a zmieniającą w sposób często zasadniczy sens moralnych formuł postmodernizmu, ukazuje Zygmunt Bauman w swoich szkicach zebranych w tomie *Globalizacja* (Bauman 2000). Ukazując w sposób rozwinięty i konkretny sens swojej ogólnej tezy, że we współczesnym społeczeństwie „bogaci nie potrzebują biednych” formułuje swoiste memento dla „społczeństwa ryzyka” jako nowej „ponowoczesnej” wspólnoty losu.

5. Partykularyzacja

Zjawisko globalizacji uderza w myślenie globalne związane ze zrównoważonym rozwojem nie tylko rozrywając więzi społeczne na zasadzie „nieobecnych dziedziców” Zygmunta Baumana. Rozwój partykularyzmów jako odpowiedź na procesy globalizacji okazuje się zjawiskiem równie destrukcyjnym, jak poprzednie. Krzepnięcie moralności wspólnotowej, określającej miejsce jednostki wobec umiędzynarodawiania się stosunków gospodarczych przez określenie wspólnoty stanowiącej medium między jednostką a światem, zdaje się być potężnym czynnikiem zdejmującym z niej odpowiedzialność za przyszłość. Partykularyzm okazuje się potężnym czynnikiem organizującym wyobraźnię zbiorową, poczynając od eskalacji konfliktów lokalnych, które koncentrując uwagę na interesach kreowanych przez myślenie wspólnot przekreślają myślenie o celach wspólnych. Od wspólnego frontu fundamentalistów religijnych przeciwko kontroli urodzeń aż po pytania o zakres obowiązku pomocy humanitarnej związanej z relacjami Północ–Południe w kontekście nierównomiernego rozwoju krajów rozwiniętych⁷, mamy do czynienia z potężną falą faktycznego sprzeciwu wobec myślenia uniwersalistycznego uderzającą w myślenie o przyszłości w kategoriach zrównoważonego rozwoju.

6. Alterglobalisci. Ruchy obywatelskie

W praktyce jedynym podmiotem społecznym, któremu w całej rozciągłości przypisać można identyfikację z pełnym zakresem problematyki zrównoważonego rozwoju jest ruch określany potocznie jako antyglobalizm samookreślający się ostatnio jako alterglobalistyczny. Sama idea zmiany nazwy świadczy o ideowej krystalizacji programowych założeń ruchu społecznego wyrastającego z żywiołowego protestu. Formuła alternatywy dla neoliberalnego wariantu procesów globalizacji forsowanego przez kręgi

⁷ Doskonałym przykładem tego typu myślenia są dyskusje na temat miejsca Polski w tym procesie. Szczególnie problematyka ewolucji polityki rolnej Unii Europejskiej w kierunku odchodzenia od protekcjonizmu i otwierania własnego rynku na produkcję rolną krajów Południa, co jest jednym z najważniejszych postulatów globalnej strategii zrównoważonego rozwoju.

związane z ponadnarodowym kapitałem pod patronatem Stanów Zjednoczonych, jak określają ten – uważany najczęściej za żywiołowy – proces liderzy alterglobalizmu (Chomsky 2000), zdaje się podejmować program zrównoważonego rozwoju we wszystkich jego istotnych aspektach.

Problem polega jednak na tym, że formuła alterglobalizmu już w samej swojej nazwie zdaje się zawierać ideę konfliktu, nieuchronnej polaryzacji. Przeciwno obojętnej większości staje tu zdeterminowana mniejszość. Mniejszość, która z założenia nie może stanowić punktu oparcia dla inicjujących dyskusję o zrównoważonym rozwoju organizacji międzynarodowych. Alterglobalizm stanowi ruch, o którego przyszłości i możliwościach niewiele pewnego można powiedzieć poza tym, że jego siłą napędową jest niewątpliwie polaryzacja wywołana przez globalizację. Napięcia i konflikty wokół kierunku rozwoju sytuacji międzynarodowej, sprzyjające rozszerzaniu ruchu obywatelskiego, zdają się paraliżować w coraz większym stopniu organizacje międzynarodowe dążące do rozwoju współpracy międzynarodowej i wypracowywania konsensusu wokół kierunków globalnego rozwoju.

7. Zrównoważony rozwój – idea bez podmiotu zobowiązań moralnych

Analiza przesłanek i treści etycznego wymiaru orientacji neoliberalnej, partykularnej, „postnowoczesnej” i „alterglobalistycznej” w konfrontacji z imperatywem zrównoważonego rozwoju zdaje się wskazywać na istotne przyczyny dotychczasowych niepowodzeń w realizacji tej koncepcji.

Rozpatrując problematykę postaw wobec zrównoważonego rozwoju trudno oprzeć się wrażeniu, że albo jest on rzeczywiście hasłem wynikającym z humanitarnej czułościowości pozbawionej obiektywnych podstaw i samorzutny rozwój gospodarczy wsparty przez postęp nauki i techniki rozwiąże narastające problemy dzięki skuteczności niewidzialnej ręki rynku, albo też jest blokowany przez potężne grupy interesów zainteresowane w realizacji swoich partykularnych celów. W obu tych przypadkach międzynarodowe inicjatywy odwołujące się do uniwersalistycznych haseł nie mają widocznych szans na powodzenie. Społeczeństwo wspólnoty ryzyka, które mogło być przesłanką takiej wspólnej akcji – stwarzającej sprzyjającą dla niej atmosferę moralną – zdaje się być niestety utopią.

Jeżeli przesłanki teoretyczne koncepcji zrównoważonego rozwoju opierają się na realnych podstawach, to zgodnie z negatywnym scenariuszem za-

prezentowanym w książce Becka (Beck 2002, s. 334–335) w najbliższej przyszłości czeka ludzkość kolejna lekcja nauki przez szok w wyniku katastrofalnych następstw obecnych strategii rozwojowych. Jak się wydaje, obecnie jest to jedyna droga weryfikacji koncepcji, która inaczej nie może liczyć na szerszy oddźwięk.

Idea zrównoważonego rozwoju zdaje się obecnie znajdować w głębokim impasie. O ile trudno wymagać od polityki poszczególnych państw wykraczania poza swoje tradycyjne interesy, to praktycznie sparaliżowana została przez głęboki kryzys moralny również międzynarodowa opinia publiczna. Pogłębiająca się polaryzacja sądów i nastrojów powoduje, że organizacje międzynarodowe tracą wszelkie poparcie i autorytet. Poparcie ze strony zdeterminowanej mniejszości, jaką są w tym ujęciu alterglobaliści, zdaje się nie tyle wzmacniać politycznie koncepcję zrównoważonego rozwoju, co osłabiać jej oddziaływanie.

Literatura

- Agenda niespełnionych nadziei* (1997), Raport nr 4, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Warszawa.
- Albinowski S. (2003), *Gospodarka światowa po „Szczycie Ziemi” w Johannesburgu*, „Polska 2000 Plus”, Biuletyn nr 1(7), s. 53–68.
- Bauman Z. (2000), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot, PIW, Warszawa.
- Beck U. (2002), *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Wyd. Naukowe „Scholar”, Warszawa.
- Brundtland G.H. (1991), *Słowo wstępne*, (w:) *Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju*, PWE, Warszawa.
- Burchard-Dziubińska M. (2001), *Koncepcja trwałego i zrównoważonego rozwoju – kłopotliwy owoc decyzji politycznych*, (w:) *Ekonomia a rozwój zrównoważony. Tom 1. Teoria i kształcenie*, red. F. Piontek, Wyd. Ekonomia i Środowisko, Białystok, s. 64–72.
- Chomsky N. (2000), *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, tłum. M. Zuber, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- Friedman T.L. (2001), *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, tłum. T. Hornowski, „Rebis”, Poznań.
- Hirsztowicz M. (1998), *Spory o przyszłość. Klasa. Polityka. Jednostka*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa.

- Kozłowski S. (2001), *Ekostulecie (wiek XXI). Sytuacja w Polsce*, (w:) *Ekonomia a rozwój zrównoważony*. Tom 1. *Teoria i kształcenie*, red. F. Piontek, Wyd. Ekonomia i Środowisko, Białystok, s. 45–65.
- Martin H. P., H. Schumann. (1999), *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, tłum. M. Zybura, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław.
- Mayor F. (we współpracy z J. Bindém) (2001), *Przyszłość świata*, tłum. J. Wolf, E. Hoffmann, G. Raj; Fundacja Studiów i Badań Edukacyjnych, Warszawa.
- Nasza wspólna przyszłość. Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju* (1991), tłum. U. Grzełańska, E. Kolanowska, PWE, Warszawa.
- Ossowska M. (1963), *Podstawy nauki o moralności*, PWN, Warszawa.
- Piontek F. (2001), *Kontrowersje i dylematy wokół rozwoju zrównoważonego i trwałego*, (w:) *Ekonomia a rozwój zrównoważony*. Tom 1. *Teoria i kształcenie*, red. F. Piontek, Wyd. Ekonomia i Środowisko, Białystok, s. 17–44.
- Zabłocki G. (2002), *Rozwój zrównoważony. Idee, efekty, kontrowersje (perspektywa socjologiczna)*, Wyd. UMK, Toruń.

Helena Ciężela

THE CONCEPT OF SUSTAINABLE DEVELOPMENT AND CONTEMPORARY MORAL STATE

S u m m a r y

The text considers the issue of balanced development from ethical perspective. The subject matter of the article is the confrontation of the ethical dimension of balanced development with contemporary leading tendencies of moral reflection. Treating the carriers of such tendencies as perspective addressees of the concept of balanced development constitutes the prerequisite of consideration about its presence in contemporary times. Analysis of the prerequisites and ethical dimension of neoliberal, postmodern and antiglobal orientation in confrontation with an imperative of balanced development tends to indicate crucial reasons of failures in implementing of the concept.